

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
" za garnicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba  
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

26 Sierpnia 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 34.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postal“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

## Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)

Józef Tyrka . . . . . Araucaria  
Bolesław Kłosowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Jan Szkleniarz . . . . . Prudentopolis  
Adolf Schiri . . . . . „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
" „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
" „ Austrii, „ 15 Koron.

## Związek Narodowy Polski.

X  
Słabych wszędzie ignorują,  
Silnych z szacunkiem traktują.

Słowa powyższe można zastosować do obecnego naszego położenia i minionej przeszłości. Gdy Polska była krajem silnym i potężnym, naród cały był poważany i szanowany przez sąsiednie kraje i ich mieszkańców. Dziś gdy rozgrabiono nam Ojczyznę i cały kraj zalano najezdnikami obcej narodowości, a nas w naszym własnym kraju uczyniono niewolnikami, za cóż nas mają najezdnicy?

Za poddane służyć!

Którym z łaski można coś dać lub na coś pozwolić, jeśli się panom spodoba. Polski naród który dźwiga kajdany stuletniej niewoli powinien sam szukać wyzwolenia, i z całych sił dążyć do wolności. Prawda że nie wszyscy bracia nasi mogą to uczynić, że zaledwie odsetki naszych rodaków znajdują się dziś w szczęśliwszych warunkach politycznych, na swobodzie i zupełnej wolności. Lecz miliony naszej braci cierpi niewolę we własnym ojczystym kraju, i znosić musi z uległością narzucane im najezdników i łupieżców.

Dziś gdy świat cywilizowany nie uznaje, i nie dopuszcza zbiorowych rzezi mieszkańców zabranego kraju, gdy i dla samych najezdników ogólna rzeź i mordy są trudne do wykonania, wyrafinowani najezdnicy nie zaprzestali swej podłości lecz wysyłają swe niegodziwe mordercy nad nowymi sposobami któreby w naród nasz Polski skrupowany niewolą i kajdanami gnębić a może i ze wszystkim zamordować można. Taka straszna szkoła i wiekowe cierpienia powinny nam którzy w warunkach politycznych znajdujemy się dziś lepszych jak bracia nasi w kraju rodzinnym dać zupełne doświadczenie jak nam postępować należy, a żeby zapewnić sobie i naszym dzieciom znośny byt, i lepszą przyszłość.

Jeżeli nam zamieszkałym tu w Brazylii zdaje się, że skoro mamy szakier lub inne gospodarstwo to już mamy wszystko?

To się grubo mylimy!  
Przyszłowie mówią tak, że samym chlebem człowiek żyć nie może!

I prawda to słuszna, ponieważ do życia i egzystencji człowieka potrzeba nie tylko chleba, ale **szkoły i kultury**. Potrzeba nam wszechstronnego uświadomienia. **Jak mamy żyć? Jak nam się rzadzić należy** ażebyśmy wśród obcych a tak mało nam znanych dróg

i krętych nieraz ścieżyn nie pobiłdźli. I rzecz jasna, że gdybyśmy i w przyszłości tak żyć i postępować mieli jak obecnie, **to nie tylko że nie postąpimy nie naprzód** lecz zostaniemy w tyle po za narodami świadomymi swego zadania, i swych obowiązków. To też otrząsnijmy się z martwoży i opieszałości, a wszyscy Polacy jak bracia rodzeni, jak dzieci jednej matki stańmy razem w jednym Polskim szeregu do pracy narodowej do pracy wspólnej, która nam ma dać lepszy byt, zapewnić lepszą przyszłość nam i dzieciom naszym lecz nie tylko nam i dzieciom naszym, lecz i naszym przyszłym pokoleniom. Pamiętajmy o tem, że jeżeli zrobimy coś dobrego, to nas będą szanować i czcić. Lecz nie zapomnijmy o tem że jeżeli będziemy robić złe, to będą nas przeklinać i złorzeczyć nam będą. Lecz gorzej jeszcze jest dla tych co z całą świadomością robią złe, i na szkodę ludzkości. To już takich szkodników nie tylko że społeczeństwo przeklina, ale i pogardza nimi, i powinniśmy to także mieć na uwadze że kto robi złe i czyni szkodliwie dla swych współbraci, to musi być przygotowany na wszelkie złe następstwa jego szkodliwej działalności na jakie sobie zły człowiek zasłużył czy mały, duży, ubogi, lub pan albo też i taki który myśli, że jemu wszystko wolno, **zapłaty zasłużonej uniknąć nie może. I nigdy nikt jej nie uniknie.**

My Polacy nie mamy żadnych powodów do tego żeby żyć z rodakami naszymi źle lub niegodnie popełniamy przez takie złe postępowanie nie tylko że nie rozsądnie, ale bardzo szkodliwie tak dla całego naszego społeczeństwa, jak i dla samych siebie. Przecież to już wszyscy wiemy, że pracy i miejsca tutaj nikomu nie brak, rozumie się kto chce pracować i przyzwolcie się prowadzić, następnie powinniśmy o tem bardzo pamiętać, że nie wszyscy wszystko możemy i umiemy, że w narodzie każdym są wszelkiego rodzaju zawody, rzemiosła i specjalności, do których są odpowiednio uzdolnieni specjaliści i fachowcy tak n. p. kościelny nie może być organistą, ani też organista księdzem, czyli że każda rzecz czy to mniejszej wartości lub znaczenia jest tym tylko najlepiej znana, którzy przy tem całe lata pracują. Z tego wynika że krytykowanie a co gorsza naśmiewanie się z pracy naszych braci jest nie tylko złe ale głupie i więcej poniża tego co się naśmiewa z druzgich, a sam zwykle nic nie umie. Brak poszanowania własnych współbraci u żadnych narodów nie jest tak rozwieleniony jak u nas

w ostatnich zaś latach rozpanoszyło się to złe jak epidemiczna jakaś choroba, skutek z tego jest taki że z tych właśnie wyszydzań, drwin i nikczemnego lekceważenia własnych współbraci, panuje w naszym społeczeństwie rozgoryczenie, niezgoda i nienawiść! Charakterystycznym bardzo jest to że złe i szkodliwe nałogi uprawiają się z całą świadomością i jakąś wprost chorobliwą przyjemnością, podczas gdy słowo dobre o społecznej sprawie, a tem bardziej o współbracie ziomku lub znajomym bardzo rzadko można usłyszeć. Są ludzie nieraz poważni którzy powinni tylko na szacunek zasługiwać, lecz przez swoje niepomahowane języki i uszczypliwie plotkarstwo zasługują tylko na pogardę. I tacy to luminarze ni gdy nic dobrego o nikim nie powiedzą a co jest nie po ich myśli to nic nie warte, i isinieć nie może ani nie powinno.

Tak samo ma się sprawa ze Związkiem Nar. Pol. Ludzie dobrej woli pracowali nad tem ażeby sprawy i znaczenie Społeczeństwa Polskiego w Brazylii doprowadzić do należytego porządku i znaczenia, lecz znaleźli się źli i niegodziwi którzy dobrą sprawę psuli, a tacy nigdy nie giną, lecz są zawsze i wszędzie. Sądźmy jednakże że sprawa ogólnie narodowa powinna być pierwszą ponad wszystko a w Polaku dobrym uczucia narodowe powinny górować nad prywatą.

Dzisiaj więcej nas zmusza konieczność dołączenia się w Związek. Rusini którzy licznie nam nie dorównają w Brazylii postanowili na odbytym sejmie w Kurytybie co następuje:

- 1) W sprawie poprawy dróg wysyłają dep. do Guberni.
- 2) W sprawie otwarczenia nowych kantorów pocztowych.
- 3) O powiększenie liczby duchownych.
- 4) Założenia w Kurytybie rusińskiego domu eksportowo-handlowego.
- 5) Żądają własnego biskupa lub apostołskiego delegata.
- 6) Pobudowania specjalnej linii drogi żelaznej z Ponta Grossa do Guarapuavy. Następnie główna rada mieści się będzie w Prudentopolis. Oprócz tego sejm Rusiński postanowił zorganizować towarzystwo „Zaporoże“ strój kozacki ma być wprowadzony z Galicyi ze składek publicznych. Takie są pierwsze zakusy Rusinów...

Nie zapomnijmy jednakże że te na pozór skromne postulaty mogą przybrać szerokie rozmiary, zależy to głównie jak dzisiejsi atamani rusińscy pokierują sprawami?...

Widzimy sami że ludzie wiedzą, co im

## Za orłami Napoleona.

9)

— Jakiegoż to rodzaju sumy? — pytał książę.

— Są to, po większej części sumy wdów i sierot — brzmiała odpowiedź Badeniego.

Rumieniec wstydu okrył dorodne oblicza księcia Józefa. Załamując ręce zawołał:

— Panie Marcinie, przegłób, przyjaciel mój jesteś a na co mnie namawiasz? Ja człowiek honoru miałbym się tknąć grosza wdów i sierot? Choćby z głodu umrzeć, ja tego nie uczynię!

I taki zapał, taka siła przekonania przebiega się w tych słowach, iż Badeni pochwycił rękę księcia, chcąc ją w dowód uwielbienia ucałować. Nie dopuścił do tego książę Józef lecz Badeni podniecony tym dowodem prawości, zawołał:

— Otóż będą i pieniądze i książę niekiesz się fundusz wdów i sierot.

— A to jakim sposobem?

— Ja — mówił Badeni — książę Henryk Lubomirski, panowie Wodzicy i jeszcze znajdują się tacy, co na swoje dobra weźmiemy te depozytowe sumy — przecież będą miały bezpieczeństwo. Pożyczymy księstwu i w jednym roku oddamy kasom.

Uściskał książę Józef Badeniego i przyjął ofiary mówiąc:

— Kiedy tak, to się nie gniewam i przyjmę, ale z rąk waszych.

Zdarzenie to, zapisane skrzątnie przez Kąjetana Koźmiana, charakteryzuje dosadnie czasów i ludzi tej doby, niż subtelny a rozwlekły rozbiór psychologiczny tych postaci, pełnych poświęcenia dla dobra narodu, nadziei i dobrej wiary.

Wobec ruchu, który ogarnął kraj cały, nie pozostały też obojętnymi wschodnie obwody Galicyi. Podczas gdy nad Wisłą i Sanem ścierały się oddziały regularne, na wschodzie wstąpiła partyzanka. Obwody: samborski, stanisławowski, stryjski, brzeżański i tarnopolski zaroiły się oddziałami powstańcami, wiodącymi zrazu walkę na własną rękę, zanim dane im było zbiorowe działanie przeciw nieprzyjacielowi, który pod wodzą generała Bückinga stał pod Zaleszczykami. Polecenie zorganizowania ogólnego powstania w Galicyi wschodniej otrzymał od księcia Józefa szef szwadronu trzeciego pułku ułanów Piotr Strzyżowski, który w ostatnich dniach maja opuścił Lwów dążąc na Brzeżany do Tarnopola. Po drodze szwadron Strzyżowskiego urosł w znaczną siłę, gdyż codziennie niemal przybywali mu w pomoc ochotnicy piesi i konni. Bez przeszkód stanął też w Tarnopolu, który stanowił punkt zborny dla powstańców z samborskiego i stryjskiego, jakoteż dla tworzących się na Podolu i Wołyniu oddziałów. Zarówno Bücking, jako też uchodzący z lwowską zaogłą do Siedmiogrodu ks. Hohenloe nie stawiali żadnych przeszkód powstańcom. Dla tego też Stanisławów, warowny jeszcze wówczas, podał się w dniu szóstego czerwca, po krótkiej

walce oddziałowi, złożonemu z dwudziestu sześciu strzelców konnych pod wodzą sierżanta Szumańskiego, mimo, iż w pobliskiej Tyśmienicy znajdował się jeszcze generał Kessler wiodący straż tylną lwowskiego korpusu. Dziwnie to też zagadkową była taktyka ówczesnych skrajów austriackich.

Dzięki niej Strzyżowski nie tylko szczęśliwie dotarł do Tarnopola, ale wzmocniony oddziałami ochotniczymi Rozwadowskiego, Hohendorfa, Czosnowskiego, do których przyłączyło się nadto kilkuset wieśniaków, zbrojnych w kosy, wystąpił zaczepnie przeciw Bückingowi, leżącemu beczynnie pod Zaleszczykami. Zawezwał generała do poddania się. Ale stary Bücking, wódz doświadczony z cząstką wojska tuż przybył, pragnął poprzednio zmierzyć się z przeciwnikiem. Odrzucił więc warunki zofiarowane sobie przez śmiałego partyzanta i wyszedłszy z miasteczka stanął w szyku bojowym. Pierwsze spotkanie skończyło się porażką Strzyżowskiego. Ruchawka i ochotnicy, tworzący główną jego siłę, nie wytrzymałi kartaczowego ognia Austriaków — pierzchnęli. Szczęście dla Strzyżowskiego, sędziwy Bücking nie ścigał go zbyt natarczywie. Prawdopodobnie podejrzewał, że za partyzantami kryje się jakaś znaczniejsza siła regularnego wojska. Lękał się zasadki i postępował zwolna za powstańcami, cofającymi się do Tarnopola, wystawiając przodem majora Hornischera z batalionem piechoty dla lepszego obserwowania ruchów Strzyżowskiego. Równolegle więc z oddziałem powstańczym, lecz po drugiej stronie Dniestru po-

suwał się Harnischer i z chwilą gdy Strzyżowski doszedł do Chmielowa, znalazł się w Grodence. Przeciwko niemu wyszła z powstańczego obozu wyprawa, złożona z kompanii piechoty i czterdziestu ułanów pod wodzą porucznika Zakrzewskiego i Hohendorfa. Przeprowadził się przez Dniestr, uderzyli powstańcy na Austriaków, odpoczywających w gumnach dworskich pod Horodenką. Wysoki płot, otaczający guma, utrudniał zadanie atakujących. W mgnieniu oka wszakże powyrwane koły i na gumnisku zawrzała krótka lecz zażarta walka. Harnischer bronił się dzielnie lecz niebawem ugodzony w nogę dostał się do niewoli. Na ten widok, żołnierze jego przeważnie rekrutowani z Galicyi, rzucąją broń, lub przechodzą na stronę powstańców. Oddział Harnischera został zniesiony. Zakrzewski wraz z swym towarzyszem powrócili w triumfie do Chmielowa wiodąc jeńców, objuczeni bronią zdobyczną i amunicją.

Za powrotem do Tarnopola zastał już Strzyżowski świeże oddziały, przybyłe z zakordonu pod wodzą Ryszczewskiego, Tarnowskiego i Trzecieckiego, złożone z młodzieży szlacheckiej, tudzież ochotników z otwodów samborskiego i stryjskiego. Tych ostatnich wiodł dawny wojskowy, generał Toczyski. Liczył więc oddział powstańczy przeszło tysiąc pięćset ludzi dobrze uzbrojonych oprócz pospolitego ruszenia. Z tą siłą mógł już śmiało stawić czoło nacierającemu Bückingowi, lecz wolał przyjąć z nim walkę w pozycji dla siebie korzystniejszej. Dlatego też w ostatnich

potrzeba, i biorą się wspólnymi siłami do pracy, wśród innych narodów rzucona myśl dobra jednostki przetwarza się w czyn całego społeczeństwa, i nieraz staje się sterem lub hasłem całego narodu.

Jeżeli społeczeństwo nasze do dziś dnia nie jest zorganizowane to wina wielka spada na tych, którzy każdą sprawę społeczną psuli, a swoje ja stawiali na pierwszym planie. Jest także wina i społeczeństwo, które tak mało dba o sprawy narodowe.

Jest jeszcze trzecia bardzo wielka przyczyna złego. A tą jest? Brak Zgody i Jedności; Niech ten symbol bratni zakwitnie wśród narodu polskiego, wtenczas śmiało krzyknąć możemy Gloria in excelsis deo!

Gdybyśmy wszelkie środki i sposoby użytkować mieli do uregulowania naszych spraw narodowych zapewne by najlepszym ze wszystkich byłoby **Bratnia Jedność i Bratnia Zgoda!** Te dwa słowa to świętość narodowa. Te dwa słowa to żelazne filary naszej przyszłości! Te dwa słowa to otwarcie bram przyszłości naszego znaczenia i dobrobytu. Te dwa słowa to niebiańska dla nas nauka,

Ze Jedność i Zgoda  
Dla wrogów zagroda.

## Awantury ruskie na uniwersytecie.

(KOMUNIKAT URZĘDOWY.)

Podane w niektórych pismach wiedeńskich wiadomości o tem, jakoby „podczas zajść na uniwersytecie przyszło do starć między studentami ruskimi a policją, jakoby studenci ruscy strzelali do policji, a policja białą bronią na nich natarła, następnie jakoby już po wkroczeniu policji zaburzenia trwały dalej i w końcu musiano zarekwirować wojsko celem odparcia demonstrantów napowrót do uniwersytetu — są wprost wyssane z palca. Policja wcale nie robiła użytku z broni, rozruchy ustąpiły zaraz po jej przybyciu do gmachu uniwersyteckiego, wojska zaś nie rekwirowano do uśmierzenia rozruchów. Dopiero później, gdy już był spokój w uniwersytecie, ustawili się oddziały wojska na ulicy obok uniwersytetu celem zapobieżenia dalszemu zakłóceniu porządku.

Urządowe dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że podczas zajść na uniwersytecie lwowskim dnia 1 lipca akademicy Polacy nie strzelali i że wszystkie strzały padły ze strony ruskiej. Na podstawie wizji lokalnej na miejscu zajścia sprawdzono, że ślady kul są tylko w tem miejscu, w którym podczas starcia znajdowali się Polacy, w stronie zaś, gdzie znajdowali się Rusini, niema żadnych śladów. Polaków było w chwili zajścia na uniwersytecie około 40, Rusinów zaś z górą 300. Wszyscy Rusini przyszli na uniwersytet z grubymi kijami i pałkami. W salach uniwersyteckich, w których Rusinów tymczasowo przytrzymało, znaleziono po ich wydaleniu podrzuconych 34 bokserów, 2 kastety, i nóż myśliwski, 11 rewolwerów, 9 browningów, mnóstwo pałek.

Aresztowano ogółem 127 osób narodowości ruskiej. Mianowicie 8 teologów, 80 prawników i filozofów, 32 abiturjentów szkół średnich. 7 osób nie mających z uniwersytetem nic wspólnego. Nad wszystkimi 127 zawieszono prewencyjny areszt śledczy i wytoczono im dochodzenie karne z §§ 134 i 87 u. k. Na podstawie zeznań świadków, stwierdziło dotychczasowe dochodzenie karne winę czynnego udziału w ekscesach co do 10 uwięzionych. Są to: słuchacz teologii Michał Szyszkiewicz i Paweł Reszetyło, prawnicy: Osyp Ochrymowicz, Ołeksę Nazarców, Miron Mossora, słuchacz filozofji: Lew Markwi, Antoni Kruszelnicki, Mikolaj Żeleznik, Teodor Stawnyczyj i ukończony gimnazjalista Piotr Pasternak.

## Głos reprezentacji stolicy kraju.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Napad hajdamacki na uniwersytet znalazł echo na posiedzeniu Rady miasta Lwowa, której poważny i stanowczy głos przyłączył się do jednomyślnej opinii całego społeczeństwa. Rada miejska jednomyślnie powzięła rezolucję potępiającą nie tylko sam fakt napadu, ale i moralnych jego sprawców, zasiadających w Izbie posłów i Izbie panów i stanęła z całą stanowczością w obronie polskiego charakteru naszego uniwersytetu.

Przebieg posiedzenia był następujący. Po otwarciu obrad prezydent Epler przedstawił zredagowaną w porozumieniu przez wszystkie kluby rezolucję następującej treści: „Rada miasta potępia z oburzeniem podstępny napad na wszechnicę, — wyraża pogardę prowokatorom, którzy w Radzie państwa pod osłoną nietykalności podjudzili dzięki instynktowi części młodzieży ruskiej do aktu gwałtu ku jej własnej szkodzi i ku jej własnej słomocie.

„Naród polski uznawał zawsze i uznaje prawo każdego narodu do samostanowienia kulturalnego rozwoju, ale metodą walki o własny uniwersytet, jakiej używa systematycznie młodzież ruska i solidaryzujący się z nią odłam społeczeństwa ruskiego, musi Rada miasta z całą stanowczością potępić i wyrazić oburzenie, że społeczeństwo ruskie, dążąc do własnego, ruskiego uniwersytetu, wybiera jako drogę ku temu zamach na uniwersytet polski, napady na młodzież polską i prowokację polskiego społeczeństwa.

„Reprezentacja stolicy kraju stwierdza, że uniwersytet lwowski był, jest i pozostać musi wszechnicą polską, z wzywa władze krajowe i państwowe, aby spełniając swój obowiązek, zapewniły uniwersytetowi i miastu spokój, aby postarały się w drodze ustawy o poręczenie tego polskiego charakteru wszechnicy lwowskiej.

„Rada miasta poczuwa się do obowiązku ochrony najwyższej polskiej szkoły w stolicy kraju, zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa jej uczniom, a ku odwróceniu dalszych prób gwałtu i teroru spełni obowiązek Reprezentacji polskiego stołecznego grodu.“

Wśród hucznych oklasków rezolucję przyjęto jednogłośnie bez dyskusji.

Jednomyślnie również w wniosek r. Biechońskiego uchwalono wyrazić senatowi uniwersytetu współczucie przy udzieleniu odpisu uchwalonej rezolucji.

Na wniosek r. Feldsteina zamknięto na tem posiedzenie Rady.

## Groźby nowych awantur i rzezi.

Młodzież ukraińska odbyła dwa ściśle poufne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucje, w których „stwierdza“ bezwzględne kłamstwa podane przez pisma ruskie, jakoteż, że pierwsze strzały padły ze strony polskiej, że Kocko został przez Polaków zastrzelony i t. p., a wreszcie oświadcza, że „będzie i nadal stać twardo na swojej pozycji i prowadzić dalszą walkę, nie zważając na żadne następstwa i gotowa jest ze swojej strony na wszelkie ofiary.“

Prasa ukraińska — a prym wiedeńskie „Diło“, oficjalny organ „Narodowego Komitetu“ — nie krępuje się zupełnie i powtarza groźby nie tylko pod adresem rozmaitych wybitnych osobistości, ale i groźby masowych rzezi w kraju.

Nie poruszaliśmy tej ze wszech miar przykry sprawy dlatego jedynie, ażeby tutaj na dalekiej obczyźnie nie rozbudzać nienawiści żyjących dotychczas ze sobą zgodnie dwóch narodowości. Jednakże redaktor „Prapora“ jest widocznie takiego zdania, że tu trzeba siać niezgodę, skoro całe zajście na uniwersytecie lwowskim podaje swoim Czytelnikom wprost fałsz y w i e. Komunikat urzędowy zapewne będzie wystarczający dla wyjaśnienia prawdy. Redakcyja.

## Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy.)

Nie ratowali jej własni jej fabrykanci. Czynność ratunkową ograniczyli tylko do tego, że Atanazy pod koniec pożaru pchnął suszarnię jakimś drągiem i zwałił ją na ziemię, wskutek czego ogień zmałał i palił się niewielkim już płomieniem, przy którym grzali się do rana.

Z opadnięciem ognia wróciło wszystko do pierwszego stanu. Cisza i spokój zapanowały w okolicy, a czarna noc roztoczyła ponownie swe skrzydła nad lasem. Herwiarze z pobliskich suszarni napatrzwszy się ognioi do syta i pożałowawszy biedaków udali się na spoczynek. Pozostali przy zgłiszczach herwy Atanazy, Józef i Stefan oddali się żalowi i biadaniem. Stefan z rozpaczą omal nie rwał sobie włosów z głowy, a sumienie wyrzucało mu, że to on był sprawcą całego nieszczęścia.

Ale bardziej niż sumienie dręczyli go jego dwaj koledy. Wyrzucali mu bezustannie nieudolność i nieznamość sztuki herwiarzkiej. Łajania i zarzuty posunęli do tego stopnia, że Stefan pomimo wrodzonej niewolniczej uległości i cierpliwości wybuchnął w końcu gniewem i zaczął się bronić z czynionych mu zarzutów a potem łajac, podobnie jak oni łajali jego. Powstał krzyk i hałas i mało już brakowało by się za łby wzięli, gdy Stefan powstałszy z kawałka drzewa na którym siedział przy ogniu zawołał:

Dla czystego pokoju rzekam się wszystkim. Wiedźcie że większą winę wy macie. Zmarowaliście pierwszą herwę zupełnie rozmyślnie, podczas gdy ja przez nieostrożność puściłem drugą z dymem. Róbcie sobie dalej i zarabiacie sami. Ja wracam do domu i nigdy już herwy w spółkę robić nie będę.

A to nie rób! Idź sobie precz! Wynos się co prędzej zakrzyknął Atanazy wskazując ręką ku ścieżce, która prowadziła z lasu.

Stefan zaciął zęby i nic nie mówiąc zaczął zbierać manatki, by naprawdę wynieść się od nieludzkich towarzyszy. Wziął siekiere i fojsę, odnalazł torbę z resztkami żywności, ale gdy zaczął szukać bielizny, nigdzie jej znaleźć nie mógł. W końcu przypomniał sobie, że dnia poprzedniego wieczorem rozwiesił ją był pod suszarnią by przeschnała. W mgnieniu oka zrozumiał, że spłonęła razem z herwą i że nie ma czego szukać. Nowa boleść poruszyła nim. Zatrząst się i przeciągnął, jakby od silnych kurczy w ciebie i nie rzekłszy ani słowa zawrócił ku ścieżce, która wiodła na drogę Macając po krzaczach leśnych i potykając się co chwila doszedł do najbliższej suszarni, gdzie przesiedział przy ogniu do rana. Z blaskiem dnia ruszył dalej i szedł tak szybko, że kto by go był obserwował z boku, myślałby że chłop ucieka przed pogonią.

Już było późno wieczorem, gdy stanął w miasteczku w znanej sobie wendzie u Żeki. Wypłszy porządny kielich kachaśki i zjadłszy kawał chleba z kielbasą, zaczął dowiadywać się, czy Amaral już wrócił z lasów. Gdy mu powiedziano że wrócił, ucieszył się bardzo i postanowił w duchu udać się natychmiast na zajutrz do niego, by zgodzić go do pomiaru szakru. Gdy jednak zaczął zastanawiać się bliżej nad pomiarem zaszepotał mu się czoło i ponure myśli znów nim zawiadnęły. Przypomniał sobie, że nie miał pieniędzy, ani ich też nie zarobił by mógł opłacić inżyniera.

Skąd tu wziąć? rozmyślał i tarł ręką po czuprynie. W końcu wpadł na koncept sprzedać krowę.

Sprzedać krowę? pytał sam siebie. Hm! a to po co! odpowiedział znów sam sobie, jakby zapomniał był po co. Monolog ze sobą prowadził tak głośno i w tak zajmujący sposób, że zwrócił na siebie uwagę wendziarza, który dosłyszawszy pytania „Sprzedać krowę?“ dolał mu nowy kieliszek kachaśki i posuwając ku niemu, powiedział: Sprzedać, sprzedać! Ja sam ją kupię i dobrze zapłacę!

Stefan ocknął się z rozmyślań i rzuciwszy okiem po wendziarzu, rzekł: Nie sprzedam! szkoda bydłęcia, ona taka łaskawa!

Sprzedasz i musisz sprzedać, zawołał wendziarz z miną wieszczą, podsuwając kieliszek gościowi. Gdy nie sprzedaż, przepadnie szakier. A wtedy co ci po krowie?

Stefanowi na te słowa mróz przeszedł po ciebie. Zrozumiał że rzeczywiście szakier jest pierwszy od krowy i że trzeba go bronić więcej jak bydłęcia. Zrobiło mu się niewymownie smutno, pociągnął za kieliszek i wychylił do dna, a potem zawołał. Ha, niech i tak będzie! Kiedy sądzono by sprzedać, to i sprzedam. Ile mi dacie? Ugodzili się o cenę, która wcale nie była wysoką i wendziarz nabył krowę.

Nazajutrz udał się do inżyniera i zgodził go do pomiaru. Udał się także do szefa i wyprosił jednego żołdaka do obrony wrazie na paści sąsiada. Załatwiwszy się ze wszystkim i obliczwszy się z wendziarzem co do pieniędzy za krowę, którą miał mu przypędzić w dniu następnym ruszył do domu.

Gdy stanął w domu i opowiedział żonie o nieszczęściu, jakie go spotkało na serrach, a potem o zgodzeniu inżyniera i sprzedaży krowy, biedna kobieta rozplakała się z żalu. Najbardziej dotknęła ją sprzedaż krowy. Nie żał jej było spalonej herwy, zmarnowanego czasu i ubranego w dodatkę odzienia, ale straty a właściwie sprzedaży krowy przeboleć nie mogła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Wiadomości z Brazylii.

### Rio de Janeiro.

Telegramy z Rio donoszą, że grasuje w Rio ospa (variola) która jest bardzo zaraźliwą. Dzienniki tamtejsze radzą by publiczność szczeniła się gdyż jest to jedyny środek by uniknąć wstrętnej i niebezpiecznej choroby.

### Pernambuco.

W mieście Gabsatao została założoną szkoła agronomiczną pod kierunkiem fachowych profesorów i specjalistów już znajdujących się na miejscu. Przy szkole zostanie założoną specjalna hodowla rasowych koni i bydła najlepszych ras, dla której reprodukty będą sprowadzane z Europy.

### Para.

**Napad Indjan.** Telegramy z Para donoszą że na stację telegraficzną na kolei Osorio przy granicy stanu Maranhao napadli Indianie szczepu Urubu, którzy zamordowali robotnika Rufino Roxo.

### Terytorjum Acre.

Osoby przybyłe z Acre informują, że sytuacja tamtejsza jest groźną, i rewolucjoniści uzbrojeni w liczbie około 5 tysięcy nie chcą się pogodzić z sytuacją lecz żądają stanowczo autonomii. Jak donosi Diario posiadają tam rewolucjoniści pewnego Niemca który jest za bieżę podkładaniem bomb podwodnych na rzecz na której kursują parowce by tym sposobem powstrzymać przybycie wojsk. Znaczna ilość urzędników federalnych jest po stronie rewolucjonistów i pracują usilnie na korzyść autonomii.

### Chile.

**Śmierć prezydenta Montt'a.** Telegramy z Rio donoszą że przed kilku dniami zmarł w mieście Bremen (w Niemczech) prezydent republiki Chileńskiej Dr. Piotr Montt. Dzienniki Brazylijskie podają biografię zmarłego. Władze brazylijskie wysłały władzom chileńskim kondolencyjne telegramy. Chile zadekretowało żałobę krajową oraz zostały odłożone uroczy-

dniami lipca opuścił Tarnopol i cofnął się do Jezierny, czem ośmielony Bücking zajął opuszczoną przez Strzyżowskiego kwatery w Zagrobelskim dworze.

Wygodnie rozgościł się w zagrobelskim dworze austriacki generał. Sypiał nawet w tym samym pokaju, który przed kilkoma dniami służył za sypialnię Strzyżowskiemu. Partyzanci, mimo zniesienia Hamischera, ustępujący przed jego korpusem, nie zdawali się już groźnymi starym żołnierzowi, przywykłemu do walki z regularnym wojskiem. Tymczasem w Jeziernie gotowano mu przykrą niespodziankę. Był w szwadronie Strzyżowskiego starszy sierżant Jaszczułd, człek odważny do szaleństwa, energiczny i przedsiębiorczy. On to w ciągu pochodu na Podole wstąpił się szalonym atakiem, wykonanym w dwójnasób z trębaczem na cały oddział austriacki. Korzystając z kurzu, wzniesionego przez pędzone gościncem stado owiec uderzył sam na uciekającego nieprzyjaciela i podczas gdy trębacz dawał sygnał do ataku, Jaszczułd schwytał kilkunastu pozostałych w tyle żołnierzy i powiązanych na furze dostawił do polskiego obozu. Temu to śmiałkowi zlecił Strzyżowski, by w nocy w trzydziści koni, wpadł do Zagrobeli i porwał Bückinga Rozkaz taki, niewykonalny dla kogo innego, fraszka zdał się Jaszczułdowi. Wybrał sobie trzydziestu zuchów, w liczbie których znalazł się też siedemnastoletni Roman Wybranowski, późniejszy generał, i wieczorem niespostrzeżenie opuścił Jeziernę. Nikt nie wie,

dział w obozie o celu podjazdu. Po drodze wypożyczył Jaszczułd od jednego z okolicznych obywateli bryczkę zaprzężoną w parę tegich koni i dojeżdżając do Zagrobeli pozostawił połowę podjazdu w lasku pobliskim. Z pozostałymi żołnierzami usadowionymi w bryczce, podjechał ku kwatery generała. Nie daleko za furtką ogrodu dworskiego, wiodącą na pole, natknął na placówkę, złożoną z huzarów. Zaskoczeni z nienacka, poddali się bez oporu i związanych odesłał Jaszczułd pod straż do towarzyszy swych w lasku. Sam pozostał z pięcioma ułanami.

Była już północ. Wszystkie spało głębokim snem. Cisza głucha panowała w ogrodzie i we dworze.

Zostawia więc Jaszczułd trzech ułanów z bryczką przy furtce, sam zaś wraz z starym wiarusem Czyżykiem i z trębaczem Borysiewiczem wchodził do ogrodu. Z dobytym pałaszem i z pistoletami o odwiezionych kurkach skradają się ku dwo owi. Zaglądają w okna, widzą w sypialni trzy osoby śpiące.

To generał z swymi adiutantami. Na dziedzińcu liczna warta leży pokotem na ścieżce. Szybko wpada Jaszczułd wraz z swymi towarzyszami do pokoju. Każdy chwytł swego i przytknął mu pistolet do piersi... Za chwilę Bücking i jego adiutanci w białiznie są już w ogrodzie. Jaszczułd pakuje ich do bryczki.

Jeszcze chwila, a ruszą konie z kopyta i uwożą jeńców do polskiego obozu. Ale w nieszczęśliwą godzinę przypomnieli się Ja-

szczułdowi piękne pistolety, toaleta i zegarek generała, pozostawione przy łożku. Wraca więc głuchy na prośbę swych towarzyszy, każąc im czekać.

Chciwość jego nie uszła bezkarnie. Już z zabranymi przedmiotami opuszczał sypialnię, gdy wtem niespodzianie spotyka w sieni żołnierza, niosącego drzewka na kominek. Bez namysłu ciął go w głowę i w nogi.

Ranny w krzyk. Budzi się warta. Wpadają do komnaty generała — próżna. Uderzają więc alarm. Strzelają na oślep. Puszczają się w pogoń do ogrodu.

Cały obóz w ruchu. Ledwo Jaszczułd zdążył do bryczki, już ścigający siedzieli mu na karku.

Puścił więc jeńców na wolność i ledwo uciekł cało wraz z podjazdem.

W powrocie spotkali cały oddział Strzyżowskiego, dążący na nieprzyjaciela. Ale ten, przerażony nocnym alarmem, stał już o świcie w szyku bojowym.

Dzień następny przeminał na wzajemnych rekonensansach.

Najomniast nazajutrz, o wschodzie słońca uderzył Strzyżowski na Austriaków. Bito się zaciekle do wieczora. Na prawem skrzydle piechota straszna rzeź urządziła wśród przeciwnika, zamkniętego na cmentarzu. Stanowczą też przewagę odniosła kawaleria walcząca na lewem skrzydle. Jeden oddział jazdy pod wodzą Jana Kopystyńskiego przeleciał przez środek obozu nieprzyjacielskiego, wytknął war-

tę we dworze i zabrał wszystkie konie generała.

Noc dopiero przerwała walkę.

Zdemoralizowane klęską wojsko austriackie cofnęło się pod sam Tarnopol. Bücking widział, że o podjęciu walki nazajutrz nie mogło być mowy. Trudnym do wykonania był też dla niego odwrot dla braku kawalerji, któraby osłaniała pochód piechoty. W tej atoli sytuacji arcyciasnej przysłał Bückingowi do głowy myśl, myśl bardzo przypominająca postępek Mondeta w Krakowie...

Wojska rosyjskie stały w pobliżu. Im więc jeszcze tej nocy oddał Tarnopol, sam zaś roznieciwszy dla zmylenia nieprzyjaciela szereg ognisk w swym obozie, pociągnął najspieszniej w kierunku Stanisławowa, gdzie spodziewał się pomocy od generała Merfela.

Stanisławów z chwilą zajęcia Lwowa przez Rosyan, stał się znów głównym punktem oparcia dla operujących w Galicyi wschodniej wojsk austriackich.

Z niemałym przeto zdziwieniem zastał nazajutrz Strzyżowski pusty obóz Bückinga, a wystany w pogoń za nim Frzcieski lancami torował sobie drogę do Tarnopola, zajętego przez ułanów rosyjskich. Zrazu komendant rosyjski usiłował protestować przeciwko wejściu Strzyżowskiego do miasta i ustąpił dopiero pod zagrożeniem, że wiadomość o dziwnym jego zachowaniu się przestaną zostanie do głównej kwatery.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stości rocznicy niepodległości kraju. Rząd rozporządził by pancernik „Esmeralda“ wyjechał do Bremen w celu przywiezienia do kraju za balsamowanych zwłok zmarłego prezydenta.

### Goyaz.

Jak donoszą dzienniki, budowa kolei w Stanie Goyaz szybko postępuje naprzód. Robotników pracuje obecnie 800. Na dużej rzece Paranahyba ma być wybudowany żelazny most do którego materiału już został zamówiony. Do końca b. m. spodziewają się oddać do użytku około 100 kilometrów kolei.

### Republika Peru.

**Straszna katastrofa** w kopalni miedzi. Telegraficzne informacje z Peru donoszą że w podziemnej kopalni miedzi w Collar de Isquina należącej do syndykatu północno-amerykańskiego dnia 11 b. m. nastąpiła eksplozja.

W chwili katastrofy wszyscy robotnicy znajdowali się w galeriach przy pracy. 200 robotników padło ofiarą śmierci, a drugie tyle zostało pokaleczonych. Z sąsiednich miast wysłano lekarzy i wojsko w celu wydobycia z gruzów ofiar niebezpiecznej pracy. Ponieważ pożar nie dotarł do wszystkich galerii jest nadzieja że robotnicy schronieni w odległych komorach zostaną uratowani.

### Parana

Łukasz i Katarzyna Zembich zostali w kolonii Roxo Roiz napadnięci przez Jana Velloso i dwóch jego przyjaciół, i dotkliwie poturbowani. Władze miejscowe odmówiły poszkodowanemu swej pomocy, którzy przybyli do Kurytyby i wnieśli skargę do szefa policji, szef skargę przyjął, a winnych pociągnął do odpowiedzialności prawnej.

**Spis ludności.** Zarządzający spisem ludności w Paranie podzielił stan na pięć obwodów, do których mają być mianowani urzędnicy dla dokładnego spisu ludności. Obwody podzielone są na municypia: Curityba, Araucaria, Tamandare, Colombo, Bocayuva, Campina Grande, Campo Largo, Paranagua, Guarakesaba, Antonina, Guaratuba, Morretes, Porto de Cima, Deodoro, S. Jose dos Pinhaes, Serro Azul, Rio Negro, Rio Branco, Assunguy de Cima, Lapa i Itayopolis; II. Triumf Palmeira, Palmyra, S. Matheus, Porto da Uniao, Palmas i Clevelandia; III. Guarapuava, Imbituva, Prudentopolis, Ponta Grossa, Iraty, Conchas, Entre Rios i Ipiranga; IV. Castro, Pirahy, Tibagy, i Jaguarihyva; V. S. Jose de Boa Vista, Thomazina, Jaboticabal, Jacaresinho i Ribeirão Claro.

Prócz zarządzających mają być mianowani ich pomocnicy i po trzech agentów municypalnych w stolicy dwóch w municypiach: Paranagua, S. Jose dos Pinhaes, Lapa, Palmas, Palmeira, Ponta Grossa; czterech w S. Jose dos Pinhaes, Lapa, Palmas, Palmeira i Guarapuava; trzech w Antonina, Campo Largo, S. Matheus, Castro, Tibagy i Jaguarihyva; dwóch w Morretes, Serro Azul, Rio Negro, Araucaria, Clevelandia, Uniao da Victoria, Imbituva, Prudentopolis, Triumf, Ipiranga, Thomazina, S. Jose de Boa Vista i Jacaresinho; w innych municypiach ma być mianowany jeden agent na każde municypium.

**Plaga szczurów.** Diario da Tarde informuje, że pola północnej części Parany są nawiedzone przez nieograniczoną liczbę szczurów które wylęgają się z powodu suchej trzciny. Szczury nie szkodzą jedynie zasiewom, i ale drzewom owocowym, gdyż tylko w jedną noc w której napadły na sad pomarańczowy pożarły prawie że wszystkie owoce i popsuły drzewa i zasiewy pewnego rolnika zniszczyły do szczytu. Rolnik ów przy paleniu rosów porobił głębokie rowy i tym sposobem zdołał zniszczyć znaczną ilość szkodników. Najwięcej gryzoni jest w miejscowościach: S. Luiz Purua, Campo Magro, Deodoro, Assunguy i sąsiednich municypiach.

**Barbarzyńskie morderstwo.** Komisarz miasta U. da Victoria zawiadomił szefa policji o następującym morderstwie tam dokonanym:

W drewnianym domku położonym przy rzece Iguassu mieszkał Manoel Henrique Vieira z przydomkiem Pernanbuco z żoną Eufrozyną da Cunha Vieira. W sąsiedztwie ich mieszkał Leoncio Francisco de Oliveira.

W wieczór dnia 24. z. m. Pernambuco miał sprzeczkę z żoną która narobiła krzyku. Na krzyk przybył Leoncio i jego syn, którzy rzucili się na Manoela i zamordowali go. Po dokonaniu morderstwa żona ofiary która była obecna przy morderstwie męża z pomocą zbrodniarzy uwiązala kamień do szyi trupa i wrzucili go do rzeki. Dnia 6. b. m. rybak zawiadomił władze że na rzece znalazł topielca. Władze udały się na oznaczone miejsce i wydobyto trupa który już był w stanie rozkładowym i jedynie z ubrania poznano go. Udano się wówczas do domu żony ofiary, która oświadczyła że mąż jej pracuje przy kolei w Limieira, później jednak przyznała się, że morderstwo zostało dokonane przez jej sąsiada Leoncia. Ten też w pierwszej chwili nie chciał się przyznać do zbrodni, lecz po zeznaniu żony ofiary i własnego syna przyznał się do dokonania morderstwa.

Fakt ten sprawił bardzo smutne wrażenie na sąsiednich mieszkańcach, tymbardziej że niedługo żona przed dokonaniem morderstwa miała miłosne stosunki z mordercą a po dokonaniu morderstwa mieszkała ze zbrodniarzem.

**Senator Ruy Barbosa,** były kandydat opozycyjny na prezydenta kraju, znajduje się już od kilkunastu dni niebezpiecznie chory.

Przyjaciele jego i zwolennicy obawiają się o jego życie.

**Dyrektor emigracyjny.** W ubiegłym roku Dyrektor emigracyjny Dr. Goncalves Junior otrzymał 2.271 listów od rolników tu zamieszkałych proszących w Europie i życzących sobie osiedlić się w Brazylii na roli. W tym roku rolnicy życzący sobie sprowadzić z kraju swych krewnych lub znajomych dostaną za pośrednictwem inspektora Emigracji wolny przyjazd.

## KORESPONDENCYA.

Kampina dnia 22 — VIII. 1910

Sprawa „Daru Grunwaldzkiego“, omówiona przez p. Adama Zgrają, znalazła wdzięczny grunt w Araukaryjskim: ludzie poczęli się nią żywo interesować, poruszają w większych gromadach, a Tow. „Kolonista Polski“ z Kampiny poparło ją czynem, ponieważ na ten wzniosły cel urządziło zabawę z loteryą fantową, która przyniosła czystego dochodu 341 100 rs.

Przed urządzeniem loteryi odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, w której wziął udział licznie zgromadzony lud z Kampiny i okolic, panowie delegaci z „Kółka Młodzieży“ z Kurytyby i redaktor „Gazety Polskiej“ p. M. Gross.

Przy tej sposobności nasz ksiądz proboszcz Józef Anusz wygłosił do zebranych piękną i pełną patriotycznych uczuć przemowę, p. M. Gross wypowiedział z zapalem piękne i zastosowane do uroczystości patriotyczne wiersze, a M. Pankiewicz miał odczyt o odwiecznej walce Polaków z Niemcami. Wszystko to razem wzięte złożyło się na piękną całość. Po loteryi rozpoczęła się zabawa. Bawiono się bez żadnej przerwy do 3 ej godziny rano.

Pieniądze z loteryi w sumie 341.100 złotych na „Dar Grunwaldzki“ pozostaną w kasie towarzystwa „Kolonista Polski“ do czasu, póki nie powstanie ogólnoparafijskie towarzystwo, czyli Związek Towarzystw Polskich, do czasu póki wspomniane przyszłe towarzystwo nie przystąpi do budowy liceum czyli wyższej szkoły w Kurytybie.

Wszystkim, którzy, czy datkiem czy pracą lub swą obecnością przyczynili się do uświetnienia zabawy na tem miejscu składamy sta ropolskie Bóg zapłać

ZARZĄD.

## KRONIKA.

**Pożar polskiego sklepu „Unia“.** W poniedziałek o godzinie 6-iej rano cała Kurytyba zaalarmowana została o pożarze polskiego sklepu „Unia“ który się mieścił w domu p. Hauer przy ulicy Avenida Luiz Xavier N. 26.

Sklep to jedyny polski tego rodzaju w Kurytybie był założony przed kilku laty przez spółkę kilku obywateli polskich. Jednakże wspólnicy nie bardzo długo mieli chęć pracować wspólnie. W rezultacie ostatecznym „Unia“ polska przeszła na własność p. W. Stachonia, który jako czynny wspólnik najpierw był obeznanym w interesie tego rodzaju i sklep polski jak wiadomo szedł doskonale. W tem jak grom z jasnego nieba uderzył krzyk chłopca który wpadł do mieszkania p. Stachonia ze słowami panie! sklep się pali...

Można sobie wyobrazić co się działo w sercu człowieka któremu taką wiadomość doniesiono. Gdy nieszczęśliwy przybył na miejsce zastał cały swój majątek objęty buchającymi płomieniami pożaru. Sklep był assekurowany na 70. tysięcy. Towarów w sklepie znajdowało się podług obliczenia na sumę 96 tysięcy. Jednym słowem człowiek zamoiżny stał się w jednej chwili zrujnowanym.

Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona, krążą uporzycywe pogłoski że pożar powstał — podłożony ręką zbrodniarza.

**W rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa.** W czwartek dnia 18 b. m. o godz. 11 rano w kościele katedralnym w asystencji duchowieństwa odprawione zostało uroczyste nabożeństwo podczas którego chór mieszany z orkiestrą odśpiewał mszę 4 głosową z towarzyszeniem organu, pod batutą p. Franka. Na offertorium p. Holubek (skrzypce) wykonał piękny wstęp do Ave Maria a pna Franka odśpiewała solo, bardzo poprawnie.

Po nabożeństwie w konsulacie austriackim odbyło się przyjęcie w którym wzięły udział miejscowe władze, konsulowie mocarstw, przedstawiciele prasy i kolonii austriackiej.

W sobotę dnia 20. b. m. kolonia austriacka urządziła w sali Tow. „Singer bund“ na cześć swego monarchy koncert wokalnoinstrumentalny, pod dyktando pracowitego kapelmistrza p. K. Franka. Koncert składał się z trzech wielce urozmaiconych części.

W I ej części popisywała się kapela damska z tow. fortepianu i fisharmonii.

Część II-ga p.p. Frank i Holubek, z towarzyszeniem fortepianu (p-na Frank) odegrali Marsch a la Govotte i Auf den Hofball, walc koncertowy A. Kloosa.

Część III. Koncert Kroatów na mandolinach. Koncert zakończył wspaniały chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry który odśpiewał zupełnie dobrze walc wiedeński.

Już to p. Frankowi trzeba przyznać że pracuje z zamiłowaniem nad rozwojem artystycznym wokalnoinstrumentalnym. Dodać należy,

że ten wielce urozmaicony koncert był wykonany przez jedne i te same osoby.

Jakże by to było pożądanem ażeby w naszym polskim gronie można taki wspaniały koncert usłyszeć.

Nasza młodzież to zuchy i hwaty do wszystkiego — i tak sądzimy że się rozgrzeje do wspólnej pracy i przestanie się lenić, to i koncert nam zagra i zaśpiewa od ucha. Co daj Boże ażeby tak było jak najprędzej, bo to czas już wielki, ażebyśmy tu w Brazylii doczekać mogli naszych polskich specjalistów:

Świrk świrk świrk za kominem,  
Siedzi mazur ze swym synem...

**Uroczystość** przeczystego serca Maryi. Misjonarze, dzieci przeczystego Serca Maryi zamieszkali przy ulicy Ivahy, i członkowie dozoru kościelnego p. p. Joaquim de Souza Oliveira i Vicen e Marino zapraszają wszystkich księży i naród katolicki stolicy, by wzięli udział w uroczystościach mających się odbyć dnia 28 b. m. Porządek uroczystości następujący. Dzień 28: O godzinie 9 rano poświęcenie nowego przybytku przez księdza Celso Itabere da Cunha i msza śpiewana z kazaniem, które wygłosi ks. kanonik Joao Evangelista Braga. O godz. 3 po południu niespory i procesja po niektórych ulicach miasta. Po mszy ma się odbyć licytacja na korzyść nowego przybytku. Prosi się publiczność by wspomogła datkami na licytację. Curitiba 17 sierpnia 1910.

**Przypominamy** że wycieczka „Kółka Młodzieży“ do Araucaryi odbędzie się w niedzielę d. 28. b. m. Pierwszy pociąg z dworca Kurytybskiego odchodzi o 8-ej min. 15. Drugi pociąg o godz. 9 min. 15. rano. Bilet w obie strony kosztuje tylko 1\$500.

Bilety nabywać można w księgarni „Polaka“ w księgarni „Gazety Polskiej“ oraz u p.p. członków Tow. Kółka.

### Ceny targowe.

Ryż worek 30.000
Smalec kilo 1.100
Ziemiaki alkier 4.000
Mięso wieprzowe aroba 9.00
Mięso wołowe świeże kilo 500
Faryna kukurydzana alkier 4.500
„ mandjokowa worek 13.000
Fasola czarna worek
Masło kilo 3.500
Kukurydza kalger 8.000
Jaja tuzin 600 rs.
Ser kilo 2.000
Ślonina aroba 10.000
Mięso suszone szarka aroba 10.000
„ z Rio Grande 12.000
Wódka pipa 190 000
Cukier biały worek 24.000
„ „ żułty „ 19.000
„ „ czarny „ 17.000
Nafta skrzynka 10.800
Sól worek 50 litrów 6.500
Mąka pszenna 1 a 13.000
„ 2-a 12.000
Zepalki skrzynka 62.000

## Dom towarów płóciennych i galanteryjnych PAULA JOHNSCHER i BRACI Ulica JOSÉ BONIFACIO Nr. 3.

Otrzymał nowy sortyment BOA z piór i skórek. PALTOTY dla PAŃ i PANIEN. Towary wełniane dla DZIECI: kaftaniki czepki, trzewiki i t. p. WIELKI WYBÓR BARCHANÓW do wyboru. Towary flanelowe, wełniane i t. p. na sezon zimowy. Zwracamy uwagę Szanownej klienteli, że przy każdym końcu miesiąca dajemy DWIE PREMIE w towarach wartości 25.000 każda. Pp. Kupujący otrzymują stale bilety na premie do rozlosowania podług loteryi rządowej w Rio de Janeiro, na cel dobroczynny

Ceny wszelkich towarów bardzo tanie.

## Baczność! Baczność!

Tylko krótki czas wysprzedaje się wszelkie zapasy towarów zimowych po cenie niższej kosztu.

PALTOTY DAMSKIE Z SUKNA I FILCU. Także, SUKNA, FILCE I FLANELE z łockia w najnowszych kolorach.

OLBRZYMI WYBÓR W BARCHANACH, NAJMÓDNIJSZYCH DESENI od 500 rs. za metr Kolnierze (boa) z piór i futrzane od 1.000 wyżej.

Kaftany, szale, pończochy i wszelkie inne przedmioty trykotowe sprzedaje się po cenach najniższych.

Polecam również mój bogato zaopatrzony SKŁAD z wszelkimi towarami bławatnymi po cenach zniżonych.

Proszę z dobrej okazji korzystać a każdy kupujący o dobroci towaru się przekona.

Usługa skora i rzetelna!

Mówi się po polsku!

## Guilherme Kalkmann & Cia.

13. rua JOSE BONIFACIO 13.  
(dawniejsza Rua Fechada na rogu.)

## OGŁOSZENIA.

**Potrzebny** chłopiec od lat 16. do drukarni „Gazety Polskiej“.

**Potrzebny** chłopiec do browaru, do lekkiej roboty, płaca dobra. Browar G. Johnscher.

## WYCIECZKA

Tow. „Kółko Młodzieży Polskiej“ w Kurytybie.

W niedzielę dnia 28 Sierpnia b. r. „Kółko Młodz. Pol.“ urządził **wycieczkę** do Araukaryi, w specjalnie zamówionych wagonach.

Dla uprzyjemnienia czasu przygrywać będzie Orkiestra Polska

Bilety kolejowe nabywać można w Towarzystwie Kółka, i jego członków, w sklepie polskim „Unia“, w księgarni „Polaka“, oraz w Księgarni „Gazety Polskiej“.

Bilet kolejowy w obie strony kosztuje 1\$500

O liczny udział uprasza Sz. Rodaków

Zarząd.

**Masło w różnych gatunkach, mleko słodkie, zsiadłe, sterylizowane i jaja sprzedaje tanio**

Mleczarnia Hygieniczna

Praca Tiradentes Nr. 25.

**Potrzebni** stolarze do pracowni  
**Pedro Rispoli**  
ul. AQUIDABAN Nr. 32.  
**Robota stała płaca dobra.**

**Piękne obrazy religijne**  
krajobrazy, śliczne widoki, w ramach złotych i pięknych czarnych, oraz lustra oprawne, dostać można w Księgarni Gazety Polskiej. Wielki wybór ram złotych i czarnych z fabryk europejskich. Przyjmuje się także obrazy do opraw wszelkiego rodzaju.

**Jest do sprzedania** szakier z młynem 4-ma domami i stacją, (las, rosy i młyn na herwę matte położony przy ulicy Campo Largo w Bariguy. Miejscowość jest dogodną na cegielnię. Wszelkie informacje udziela właściciel Vicente Fontarolli zamieszkały na tym szakrze.

# Magazyn „Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli.  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“

CURITYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraj-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.

Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100–200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

**Jack Dromlewicz**  
lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

ZAKŁAD POLSKI  
golenia, strzyżenia i fryzowania  
**Edwarta Rychtera**  
otwarty codziennie przy ulicy  
Dra MURICY Nr. 105.

## HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanterijnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych,  
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, unywalni,  
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

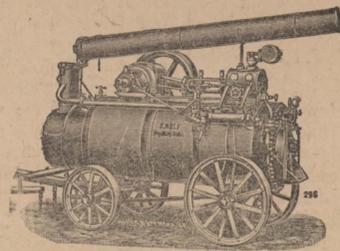
Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn wasz-  
towych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURITYBA.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

## Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju  
(algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały bawełniane i wel-  
niane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna,  
ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalessony i t. d. Naj-  
rozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, ba-  
wełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek,  
kolezyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!**  
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i sto-  
mianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkaranie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, gracie,  
miski, kubki, szalki, wiadra i t. d. Gwoździe po conach najniższych.  
Maszyny do szycia.

**Baczność!!** Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ  
aby sprzedać DUŻO  
to nasza zasada

Ważne dla p. p. Kolonistów.

## SZTUCZNY NA WÓZ

można nabyć  
zawsze u

ALBERTA GAEDEN

ul. BARÃO do SERRO AZUL 19. Caixa postal 179. Telefou 304.

Agentura Kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie.

Escoria de Thomas

Superphosphato

Chlorureto de potasio

Sulphato de potassio

Sulphato de ammoniaco

Salitre de Chili.

## GRAMATYKE języka Portugalskiego

można nabywać w red. Gazety polskiej.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
**Brahma i Antarctica** w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.  
Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i zachowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wy-  
śmienite, ciemne, posiadające, lepsze od „Guinness”), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-  
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),  
MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACJA i SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 24

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.